Nr. 89. Olsztyn, 7 listopada 1891. Rok VI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słychać w świecie?

Niemcy. Urzędowe gazety donoszą, że rząd chce, aby mu parlament dał 3 miliony marek więcej na zabezpieczenie inwalidów i starców, aniżeli dotąd. Do tego czasu brał rząd 6 milionów, teraz więc będzie brał 9 milionów na owo zabezpieczenie. Dawniejsza wiadomość, jakoby rząd aż 13 milionów w tym celu zażądać zamierzał, się nie potwierdziła. Ale i 3 miliony piechotą nie chodzą. O innych żądaniach słychać, że 1 milion mają posłowie dać na urządzenie niemieckiego oddziału w wystawie amerykańskiej w Chicago, która się w r. 1893 odbędzie. Oprócz tego zaś znaczne sumy na ufortyfikowanie wyspy Helgolandyi i na podwyższenie płacy tamtejszym urzędnikom, którzy się skarżą na drożyznę. Gdy się o tych wydatkach słyszy, to się aż w oczach ćmi od milionów, a kieszeń podatkujących bardzo się kurczy.

— W Berlinie zalecają amerykańscy agenci chleb z kukurydzy (tureckiéj pszenicy), mianowicie w tym razie, gdy brak zboża. Amerykańscy agenci mają w tem swój interes, gdyż chcieliby powiększyć odbyt kukurydzy.

— Z Dysseldorfu nad Renem donoszą, że tam znaleziono przy rewizyi okrasy (szpaku) nadeszłéj z Ameryki na sto kawałów, w sześciu trychiny. Okrasa ta była w Ameryce rewidowana, a Amerykanie wydali świadectwo, że jest zdrowa. I spuścić się tu na Amerykanów.

Francya. Pewien Anglik, który był obecny manewrom wojsk francuskich, pisze, że te czasy, gdzie Niemcy najlepsze wojsko mieli, minęły; teraz jest wojsko francuskie górą ponad wszystkie. Tylko oficerowie niemieccy mają być dzielniejsi od francuskich. Artylerya francuska jest bardzo dobra, niemiecka się z nią równać nie może. Takie jest zdanie owego Anglika. Zapuścił on się też jeszcze w politykę i radzi Francuzom, ażeby ciągle pamiętali o tem, że Alzacyą i Lotaryngią Niemcom odebrać powinni.

W angielskiem wojsku wydarzyła się znowu dla rządu niemiła rzecz; żołnierze trzeciego batalionu gwardyi odmówili posłuszeństwa oficerom. Poszło o jadło; żołnierze uskarżali się, że dają im jadło niedobre, niesmaczne, którego jeść nie mogą. Oficerowie jednak nakazali im, aby jedli, co im dadzą. Ponieważ to było właśnie w porze obiadowej i żołnierze już strawy na miskach mieli, przeto usłyszawszy rozkaz oficerów, okazali gniew swój w ten sposób, że wszystko jadło oknami na podwórze wyrzucili. Za to ukarano ich wszystkich aresztem. Już kilkakrotnie pisaliśmy o wypadkach nieposłuszeństwa w wojsku angielskiem.

Włochy Kongres czyli zgromadzenie pokojowe w Rzymie już się zebrało. Biorą w niem udział przeważnie Francuzi, Rumuni, Hiszpanie, Portugalczycy, Serbowie, a nadto Norwegczycy, Duńczycy, Szwajcarzy, Holendrzy, Węgrzy, Włosi, Anglicy. Niemców mało. Natomiast Francuzi zajmują w kongresie pierwsze miejsce, już z tego względu, że ich mową odbywają się narady, a każdy z posłów uważałby sobie za rodzaj hańby, gdyby mu zarzucono nieznajomość języka francuzkiego, podczas gdy po niemiecku mało kto poprawnie mówi.

Serbowie i Bułgarzy, mieszkający obok siebie na półwyspie bałkańskim, nie mogą się ze sobą zgodzić, choć obydwa narody są pokrewne, bo słowiańska krew w nich płynie. Bułgarzy skarżą się na niesłuszne zaczepki ze strony Serbów. Policya serbska, gdzie tylko ma sposobność, prześladuje Bułgarów. Pewnego bułgarskiego inżyniera podrażnili serbscy policyanci w Białogrodzie (stolicy Serbii) a potém zarzucili mu kłamliwie, że obraził młodego króla serbskiego i aresztowali go. Takich wypadków możnaby bez końca naliczyć. Rząd bułgarski domaga się z tych przyczyn stanowczo usprawiedliwienia ze strony Serbii, a w kołach wojskowych bułgarskich panuje wielkie rozgoryczenie. W Europie odzywają się głosy, że pierwsza iskierka, która roznieci pożar europejskiéj wojny, zabłyśnie na półwyspie bałkańskim.

W Japonii było trzęsienie ziemi tak silne, że nawet na gwiazdarni w Berlinie dało się ono uczuć. Teraz przychodzą szczegóły na Londyn. Miasto Nagoja, liczące 200 tysięcy mieszkańców, padło w gruzy, podobnie miasta Ohorka, Gifu, Ogaki i t. d. Całe ulice sypały się jak cegły z woza; mimo, że ludzie uciekali, padło ich jednak 3 tysiące pod gruzami. Woda w jeziorach burzyła się i pieniła, statki trzęsły się na kotwicach, mniejsze się porozbijały. Koleje żelazne i telegrafy zniszczone były przez dni kilka. Środek trzęsienia był na wyspie Nipon.

Według ostatnich wiadomości, całe trzęsienie ziemi wyrządziło tyle nieszczęścia: Zginęło podczas niego najmniej 24 tysiące ludzi. Jedna część została zasypana, druga umarła następnie z głodu i nędzy. Wielką ilość zalało morze, które podczas trzęsienia podniosło się do góry i przykryło wybrzeża na bardzo dalekie przestrzenie. Kilka miast całkiem spłynęło, że i śladu po nich nie ma. W mieście Oragoja runęło 18 tysięcy domów; kolej żelazna zniszczona na 50 mil. Ogółem zawaliło się 50 tysięcy domów. O takiem spustoszeniu Europa nie miała dotąd żadnego wyobrażenia.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. proboszcz Strehl w Reimerswalde mianowany został zastępcą dziekana dekanatu lidzperskiego, a ks. kapelan Schröter w Lidzperku mianowany został zarządzcą tamtejszej parafii. — Ks. kuratus Buchholz z Riedelsberg przeniesiony został jako kapelan do Głotowa, a ks. kapelan Anhuth z Tylży jako kuratus do Riedelsberg, zaś

nowowyświęciony ks. Lingnau mianowany został kapelanem w Tylży.

— Seminaryum duchowne w Brunsberdze liczy obecnie 40 aspirantów do stanu duchownego, pomiędzy nimi jest 3 dyakonów (1 Polak), 28 studentów teologii (4 Polaków) i 4 studentów filozofii (2 Polaków).

— Najprzew. X. Biskup warmiński rozporządził kolektę kościelną dla sierót. W odnośnem piśmie wykazuje potrzebę ich wspierania i wskazuje na nagrodę niebieską, jaką Pan Jezus obiecuje dobroczynnym ludziom.

— X. dziekan Pohlmann, o którego śmierci donieśliśmy, zmarł w sobotę 31go z. m. podczas modlitwy porannej o godzinie ćwierć na 7-mą rano. Znaleziono go klęczącego przy łóżku.

Wrocław. Zeszłej soboty przeszła wdowa pani hr. Dora Matuszka, z domu Massov, na łono Kościoła katolickiego i złożyła w ręce X. proboszcza Staudego u św. Michała wyznanie wiary katolickiej. W czasie następnej Mszy św. przyjęła konwertytka Sakrament Ołtarza św.

Metz. X. kanonik Thomas ofiarował przeszło 200 tysięcy marek na wspieranie młodzieży, chcącej się poświęcić stanowi duchownemu. Z procentów tego kapitału, które wynoszą 8960 m. rocznie, będzie 20 uczniów w biskupiem kollegium w Bitsch utrzymywani i dwaj nauczyciele uposażeni. Ponieważ księża w tamtych stronach mają w ogóle bardzo skromne dochody, ta ofiarność kapłana tłómaczy się tém, że miał znaczny prywatny majątek. W Francyi zdarza się, że milionerzy poświęcają się stanowi duchownemu, który uważają za najwyższy zaszczyt. Tak n. p. teraźniejszy proboszcz przy kościele św. Jerzego w Paryżu, syn fabrykanta sukna, obejmując nowo założoną parafią, posiadał po rodzicach około 21 milionów franków majątku prywatnego, którą to sumę niemal całą ofiarował na wybudowanie mieszkań dla księży przy wspomnionym kościele i na ich uposażenie.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Dowóz kartofli, poczęści z Mazurów, był w piątek wielki. Korzec kartofli poskoczył do 2,80 m. Co się tyczy dobroci kartofli, nie można nic zarzucić, bo lekkie grunta koło Olsztynka i Nidborka dobre kartofle rodzą. Co się tyczy innych cen, to płacono za funt masła 90 fen., kopę kapusty 3 m., mędel jaj 75 fen. Ptactwa, jak kur, kaczek i gęsi nie brakło także, i znajduje ono wielki pokup.

— Z powiatu. Nauka w szkole w Gryźlinach rozpoczęła się znowu dnia 4-go tego miesiąca. — W Wojtowie ma być budowana dwuklasowa szkoła. Kto się chce podjąć dostarczenia do tej szkoły materyałów budowlanych, musi swą ofertę złożyć najpóźniej do 18go listopada w południe na landraturze.

— W nocy z 15 na 16 tego miesiąca w nocy około wpół do 1-széj nastąpi całkowite zaćmienie księżyca, które trwać będzie 83 minuty.

— Łagodną zimę przepowiadają niektórzy rólnicy dla tego, że w tym roku jest wiele myszy polnych i że te miałko tylko pod powierzchnią ziemi siedzą. To ma być pewnym znakiem lekkiéj zimy. Dobrze by było, gdyby się to sprawdziło.

* **Glotowo.** W nocy z 2 na 3 listopada rozbito i zrabowano w tutejszym kościele skarbonkę. Z powodu dnia zadusznego było w skarbonce wiele pieniędzy. Jest mniemanie, że złodziéj dał się zamknąć w kościele, chociaż dla zmylenia śladów przywiązał u jednego okna linę. Jako podejrzanego o tę kradzież aresztowano już podobno pewnego mularza z G.

* **Wieleń.** Zeszłej soboty wieczorem około 9 godziny wydarzyło się na tamtejszym dworcu kolejowym nieszczęście. Lokomotywa przybywającego z Trzcianki pociągu towarowego wpadła na 4 ostatnie wagony pociągu, który z Krzyża nadchodził. Hamownik Büch spadł z ostatniego wagonu i zabił się na miejscu. Zwłoki jego zostały okropnie pokaleczone, a głowa od kadłuba odciętą. Trzy wagony potrzaskały się zupełnie, a meble, jakie się w wagonach znajdowały, zostały znacznie uszkodzone. Strata na towarach wynosi od 10 do

Podarunek.

Historyjka z prawdziwego zdarzenia.

Miasteczko W..., jak utrzymują złośliwi, należy do najlichszych w kraju. Ale niech sobie mówi kto co chce, ja powiem, że tak nie jest, i owszém — miasteczko to jest sobie wcale porządne, albowiem dostać w niem można nie tylko czego kto potrzebuje, ale nawet... bez czegoby się obejść można. Nie jest ono wprawdzie siedzibą „wysokich władz“, ale posiada rozmaite dobroczynne zakłady, a mianowicie: ogromną gorzelnią, która swą alkoholiczno-dobroczynną woń daleko rozpościera, szynków i szyneczków mnóstwo, błoto po uszy o każdéj porze dnia i roku — żydów nuder poważną, nawet przeważną liczbę, sklepików kilka, w których nigdy papieru i nici nie braknie, aptekę z wodą sodową... i t. p., a nawet od czasu do czasu zaszczyci to miasteczko przejezdna banda linoskoczków, którzy swój namiot w samym środku rynku łaskawie wystawić raczą. Ale... ale co najważniejsza, wszak to miasteczko posiada i królewski sąd okręgowy, z przynależną liczbą królewskich urzędników. Sąd, jak wiadomo, jest instytucyą nader ważną w kraju — któż bowiem niegodziwców poskromić zdoła, a pokrzywdzonych pocieszyć, jeżeli nie owa świątynia sprawiedliwości na tym padole płaczu? Jeżeli więc sąd istnieje, — to musi mieć rozmaite sprawy do sądzenia — a te podaje się pisemnie. A skoro należy skargi pisemnie do sądu podawać — więc musi je kto pisać. Gdy zaś takie sprawy najlepiéj umie prowadzić na to wyuczony już adwokat, więc w tém miasteczku jest i pan adwokat.

Lecz nie wszyscy ludzie prawdziwemu adwokatowi zawierzają, bo to jest pan, co sprawę jak się patrzy przeprowadzi — ale żąda odpowiedniéj zapłaty; więc niektórzy ludzie wolą raczéj poszukać sobie innego adwokata, to jest pokątnego pisarza, który z początku niby za bądź co, nawet w szynku, chłopu przyobiecą skargę lub coś podobnego napisać, a potém wodzi wieśniaka za nos, zwykle nic dobrego nie zrobi, a wyłudzi od nieświadomego więcéj pieniędzy, niżby był wziął prawdziwy adwokat. A w tym miasteczku było tych pokątnych pisarzów, jak trutniów w ulu. Lekki to kawałek chleba do pewnego czasu.

Jeden z takich niby adwokatów, mieszkał w ciasnéj uliczce naprzeciw domku szewca. Adwokat ów ze szewcem żyli w ciągłej niezgodzie, nie wiem czy dla tego, że byli sąsiadami, czy też z jakich innych powodów, dość na tém, że szewc nienawidził adwokata — a adwokat szewca.

Pewnego razu zobaczył przez okienko szewc, iż z domu jego sąsiada adwokata, wyszedł wieśniak niezmiernie zaturbowany. Zabolało tedy serce poczciwego szewczynę, bo wiedział, że ów pisarz pokątny nie zawsze z ludźmi według sumienia postępuje — więc wyszedł na próg domu, a kiedy wieśniak podchodząc, pochwalił Pana Boga — zagadnął go szewc. Od słowa do słowa — aż i opowiedział ów wieśniak, że ten adwokat prowadzi mu sprawę sądową, która coraz gorszy bierze obrót, chociaż on ma słuszność po swojej stronie.

— Żebyście wy człowieku — rzecze szewc — jaki prezent zrobili waszemu pisarzowi, toby może lepiéj pokierował piórem.

— Albo mnie ta sprawa mało kosztuje? — odparł wieśniak — płacę i daję co żąda: pieniędzmi, zbożem i różnemi rzeczami!

— Ba! nie o to chodzi — przerwał szewc — to mu płacicie za jego

15,000 marek. Przybyli wyżsi urzędnicy kolejowi z Berlina i Piły, ażeby wykryć, kto winien jest nieszczęściu. Wysłano na miejsce nieszczęścia zaraz inne pociągi, ażeby usunąć z szyn potrzaskane wagony i komunikacyą przywrócić. Z powodu nieszczęścia, spóźniły się wszystkie w nocy przybywające pociągi o całą godzinę.

* **Z Gdańska.** Pociąg osobowy, który około 1 godziny w południe do Gdańska przybywa, najechał pomiędzy Kleszczewem a Pruszczem na kilka wołów, które na torze kolejowym się znajdowały. Lokomotywa przejechała 3 weły i na miejscu je zabiła.

* **Susz.** Dwóch zbrodniarzy skazanych na 6 lat cuchthauzu, którzy siedzieli w tutejszem więzieniu, próbowało uciec w jednej z ostatnich nocy z więzienia. W tym celu wyrzucili z sienników słomę, którą zapalili. Następnie otworzyli okno, ażeby dym mógł uchodzić. Ogień zajął próg, podłogę i drzwi celi. Zbrodniarze chcieli, ażeby w drzwiach otwór się wypalił, przez który mogli by dać drapaka. Dozórca Majewski spostrzegł jednakże ogień i przeszkodził ucieczce zbrodniarzy, których następnie okuto w kajdany.

* **Berlin.** Towarzystwo „Przytulisko“ urządza w niedzielę, dnia 8-go listopada r. b. przedstawienie amatorskie w sali przy Alte Jacobstr. 37 (Louisenstädt. Concerthaus). Odegranem będzie I. „Zbudziło się w nim serce“, komedya w 1 akcie przez Korzewskiego; II. „Fedko w kłopocie czyli zginął mi bót!“ scena humorystyczna z sztuki „Mąż z grzeczności“; III. „Zbudziło się w niéj serce“, sielanka dramatyczna w 1 akcie przez Koenigswintern, muzyka przez B. W. Początek o godz. wpół do 8-méj wieczorem; po przedstawieniu zabawa z tańcami. Przewyżka obrócona zostanie na cel Tow. Przytuliska. O łaskawy współudział i poparcie téj tak dobréj Instytucyi uprasza Zarząd „Przytuliska.“

A. Waliszewski, prezes. Leon Grudowski, sekretarz.

ROZMAITOSCI.

Matuzal. Z Livas w Turcyi azyatyckiej donoszą, iż w jednej z wiosek tamtejszych żyje starzec, który liczy obecnie lat 152. Turecki ten Matuzal nazywa się Mustafa Rabe, dwóch jego wnuków liczy jeden lat 108, drugi 107, a najmłodszy prawunk obchodził już 84 urodziny.

Z odczytu Falba. Najgorsze czasy na ziemi następują wtenczas — mówił Falb — gdy łączy się naraz działalność kilku czynników, jak zbliżenie się słońca, księżyca itd. Wówczas następuje epoka lodowa, czyli potop, który przytrafia się mniej więcej co 10,000 lat. Dotychczas skonstatowano na ziemi dwie epoki lodowe, czyli dwa potopy, ostatni miał miejsce na 1000 lat przed Narodzeniem Chrystusa, o którym Pismo św. wspomina. Od owej chwili stosunki klimatyczne coraz więcej stopniowo się poprawiały, aż do 1000 roku po Narodzeniu Chrystusa, gdy doszły już punktu kulminacyjnego. Były to czasy szczęśliwe, bo w całych Niemczech sadzono winorośl i zima nie dawała się w znaki, jak obecnie.

Od tego jednak momentu stosunki klimatyczne zaczęły się pegarszać, skutkiem zniżenia temparatury i zwiększenia deszczów.

Najbliższy potop a wraz z nim zniszczenie wszelkiéj cywilizacyi ludzkiej natąpi około 6400 roku naszej ery.

Tak twierdzi Rudolf Falb i my zmuszeni jesteśmy wierzyć na gołe słowo, bo nie mamy żadnych danych do stawiena przeciwnego horoskopu.

Rozboj z podpaleniem. Z Kobryńskiego na Litwie donoszą: W lesie należącym do majątku Osowce p. Gutowskiego, 31 października w nocy spalił się dom w którym zamieszkiwał żyd Scuder z rodziną, składającą się z dwunastu osób. Po przybyciu władz na miejsce wypadku przekonano się, że pożar powstał z podpalenia i był wzniecony jedynie dla zatarcia zbrodni. Znaleziono 12 trupów z potrzaskanemi czaszkami lub poderzniętemi gardłami. W liczbie ofiar było kilkoro dzieci i dwie kobiety: jedna w ósmym miesiącu ciężarności, druga zaś młoda dziewczyna, na któréj dostrzeżono ślady niecnego gwałtu. Pieniądze i rzeczy, mające jakąś wartość, zostały zabrane.

---

pracę; ale gdybyście mu tak jaki prezencik z własnéj ochoty zrobili?

— Alboż ja już wiem co mam robić? — odpowie zaturbowany wieśniak — i cóżbym ja mógł takiego zanieść?

— Oto widzicie — prawi szewc przyciszonym głosem z największą powagą, on dużo wypotrzebuje piasku przy pisaniu. Przynieście mu worek drobnego, pięknego piasku, to go bardzo ucieszy.

Wieśniak popatrzył na mówiącego niedowierzająco.

— Ale najpewniej gospodarzu, tak zróbcie, a zaręczam, że wasza sprawa zaraz się naprawi.

— A to i dobrze — rzekł wieśniak — tyć ta o to fraszki — przyniosę jutro choćby i pełny worek... chociaż to przeszło milę dźwigać, ale niech już będzie.

Na drugi dzień o świcie otwierają się drzwi od mieszkania pana adwokata i wchodzi ów wieśniak obciążony potężnym workiem piasku na plecach. Widząc to adwokat, a sądząc, że to pewnie zboże, skoczył uradowany do wieśniaka i jak najgrzeczniéj go powitał.

— Zanieście gospodarzu do kuchni, cieszy mię bardzo, bardzom zadowolony, idźcież naprzód!

Zaledwie chłop przekroczył próg od kuchni, puścił swój ciężar na podłogę, aż odgłos w całym domu słychać było i zwracając się do pana adwokata z uśmiechniętą miną, rzecze:

— Niech pan adwokat przyjmie ten prezent...

— Bardzo dziękuję, bardzo dziękuję, — mówił adwokat szybko, przerywając wieśniakowi.

— Ten oto worek... piasku! — kończył wieśniak.

Adwokat wpatrzył się zdziwiony na mówiącego.

— Co? co to jest? co? — zakrzyczał gniewnie.

— Ano piasek, proszę pana, lity piasek, jak szkło czysty — ciągnął wieśniak, otworzywszy worek.

— A do sto tysięcy! to wy tak sobie ze mnie drwicie? Brać ten worek i wynosić mi się za drzwi! — hałasował bardzo zagniewany pan pisarz pokątny.

— Ale... bo... dyć... — tłómaczyło się biedne chłopisko, to proszę pana nie ja, to mi poradzili ludzie — ten szewc, to porządny człowiek, mówił, że pana tém ukontentuję.

— Kto wam poradził — szewc?

I w jednéj chwili już się znajdowali pod okienkiem szewca.

— Siedź ty sobie w swéj budzie i pilnuj pociągła i dratwy, rzekł adwokat do szewca i nie wtrącaj się do moich interesów — rozumiesz ty.

— Dobrze panie adwokacie — odrzekł szewc szyderczo — przybliżywszy się do okienka; ja siedzę w swojej budzie i zarabiam uczciwie dratwą, ale ty jesteś oszustem, okpiwasz ludzi, wiem o twoich sprawkach!

Co — ja oszust? ty dziadu!

Co — ja dziad? ty oszuście!

I porwali się przez otwarte okna za głowy!

Który którego lepiej utraktował, i jak ta cała bójka wypadła, nie będę opisywał, bo na to dużo ludzi patrzało, więc mogą ciekawym opowiedzieć — ja tylko dodam, iż w krótkim czasie stawali przed sądem: ów szewc, adwokat i wieśniak.

Tu dopiero wyjaśniła się cała sprawa dokładnie — każdy otrzymał przynależną zapłatę. Najgorzej na tem atoli wyszedł przemądry adwokat, gdyż odbeczał grubo za dawne sprawki i oszustwa jakich się dopuszczał — i zabroniono mu odtąd surowo trudnić się pokątnem pisarstwem.

I do czego to doprowadził niewinny podarunek z piasku! Róbże tu komu prezenta?

Monachium. W Gmunden, w Bawaryi, cierpiąca od dłuższego czasu na umysł żona leśniczego, upiekła swoje kilkomiesięczne dziecko i podała je na obiad czeladzi. Łatwo sobie wyobrazić wrażenie i przerażenie ogólne.

W Romintach na Litwie pruskiéj w lesie tamtejszym widziano w tym roku wilka. Pomimo wszelkich zabiegów nie można było dzikiéj bestyi pochwycić. Obecnie, jak słychać, ma się już znajdować w lesie owym większa liczba wilków. Skoro śnieg spadnie, uda się prawdopodobnie nieproszonych tych gości wytępić.

Kto wygra? Dawno temu, żył jeden woźny, w Grodnie na Litwie. Ten był znany z tego, iż go nikt nie był wstanie przegadać. Wiele razy zakładał się z nim ten lub ów, że potrafi dłużej mówić od niego, ale zawsze woźny wygrał sprawę. Raz przyjechał do Krakowa, a tam wśród znajomych mówi: Potrafię mówić tak długo, że wszyscy się zmęczą tylko odpowiadaniem, a ja jeszcze mówić będę, nikt mię nigdy nie przegada.

— Przepraszam, ozwie się na to szewc stojący na boku — moja żona z pewnością ciebie przegada.

— Założmy się!

— Dobrze — o 10 dukatów.

Byli świadkowie — zakład stanął. Na drugi dzień rano woźny z szewcową, przy świadkach zasiadają do rozmowy. Dano im dzbanek miodu, — mięsa — chleba, a kazali gadać.

Mówią tedy oboje ciągle, — mija godzina, dwie, cztery, sześć i t. d. Zbliża się noc — 10, 11, 12 godzina, woźny z szewcową ciągle mówią, a ani jedno ani drugie nie przyznaje się, aby było zmęczone. Swiadkowie dziwią się, kiwają głowami, wreszcie i spać poszli jedni, drudzy czuwają. — Cóż na to powiecie? Gdy nareszcie rano zeszli się wszycy, aby się dowiedzieć kto wygrał — znaleźli woźnego na ziemi bez ducha, a szewcowa zachrypła szeptała mu jeszcze coś ciągle do ucha.

Oto gadatliwość kobieca!

Ogłoszenia.

Poszukiwanie.

Mąż mój, **Marcin Renkel** opuścił mnie przed 14 dniami i dotąd nie wrócił. Podobno przebywa w okolicy Kwidzyna u swego brata. Ktoby o nim co wiedział, niech mi da znać.

Barbara Renkel w Ramsowie.
(Gr. Ramsau p. Wieps).

W piątek rano przybłąkał się na podwórze gospodarza Gollan w Dywitach na wybudowaniu mały prosiak biały. Można go tamże odebrać.

Farbiernia i chemiczna pralnia
J. Frenschkowski
w OLSZTYNIE.

Moim Szanownym odbiorcom donoszę niniejszem, że przebudowałem mój skład i zapas bawełny o 6 razy powiększyłem. Przez tanie zakupno wprost z przędzalni bawełny, sprzedaję farbowaną, najlepszą bawełnę do snowania od dziś po znacznie zniżonych cenach.

Najlepsza farbowana bawełna do snowania kosztuje:

czarna	za paczkę	1 m.	jelonkowa	za paczkę	1 m.
szara	„ „	1 m.	bielona	„ „	1 m.
brunatna	„ „	1 m.	„ niebieska	„ „	1 m.
oliwkowa	„ „	1 m.	„ czerwona	„ „	1 m.
jasnoniebieska	„ „	1 m.			

Kręconą bawełnę mam w zapasie we wszystkich kolorach i kosztuje funt tylko 20 fen. więcéj.

Również zniżyłem ceny za farbowanie wełny. Za farbowanie płaci się od funta wełny jak następuje:

bardzo czerwono	40 do 60 fen. za funt,	szaro	30 fen. za funt,
zielono	40 „ 60 „ „	czarno	30 „ „
jelonkowo	50 fen. za funt,	liliowo	50 „ „

Wełna na życzenie w rozmaitych wzorach zostaje farbowaną i kosztuje za funt też tylko 50 fen.

A. FRANKE w Olsztynie

poleca swój wielki skład **maszyn rólniczych**, jak:
maneży (rosswerków), sieczkarni, maszyn do czyszczenia zboża, młockarni,
po rzetelnych cenach.

Reperacye wykonują się tanio i dobrze.

Młodzieniec,

mający dostateczne utrzymanie, dla braku znajomości panien, poszukuje na téj drodze **żony**, katoliczki, choćby i bez majątku. Panny w wieku 20 do 30 lat złożyć mogą swe oferty pod literą X. X. w Ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiéj.“ Ścisła tajemnica zapewniona.

Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIÉJ“
w Olsztynie, rynek nr. II-ty

poleca następujące książki:

I. Książki treści religijnéj.

Ojców naszych Wiara św. 1 m. 50 fen.
Nawiedzenia Najśw. Sakramentu 50 fen.
Głosy serdeczne, 20 fen.
O czci Matki Boskiéj, 25 fen.
Ratujcie dusze w czyścu, 10 fen.
Różaniec, 10 fen.
Nabożeństwo wielkopostne, 40 fen.
Żywot Pana Jezusa, 1 m.
Spiewajmy Panu, śpiewnik 1 m.
Cześć Maryi na każdy czas 80 fen.
Różaniec święty 60 fen.
Od piorunów zachowaj nas Panie 40 f.
Modlcie się bez przestanku 25 fen.
Przegląd najosobliwszych obietnic Serca Pana Jezusa 15 fen.
Książeczka o dobréj śmierci 25 fen.
15 Tajemnic Różańca św., książeczka 25 fen.
15 Tajemnic Różańca św., kartki 20 f.
14 świętych Przyczyńców 30 fen.
Pamiątka jubileuszu Ojca św. 15 fen.
Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.
Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.
Pociecha dusz w czyścu 1,60 m.
Ojcze nasz, 3 tomy, oprawne 2,50 m.
Lekarstwo na strachy śmiertelne 90 f.
Żywoty Świętych, zeszyt pierwszy 50 f.
Żywot Bogarodzicy i św. Jozefa, wielkie dzieło w pięknéj oprawie 13,50 m.

II. Książki treści światowéj.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.
Jak to było pod Wiedniem? 40 fen.
Jan Płużek, powieść 40 fen.
Kaźmierz i Magdosia, powieść 40 fen.
Kościuszkowskie czasy, 50 fen.
Legendy prozą i wierszem, 1 m.
Maciek Grąda, odważny wojak, 40 fen.

Ulubiony
Kalendarz
MARYAŃSKI

wyszedł już z druku i jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“ Cena 60 fen., z przesyłką pocztą 70 fen. Mamy także na składzie

KALENDARZ POZNAŃSKI,

cena 50 fen., z przesyłką pocztą 60 fen. Na żądanie dostarczamy i innych KALENDARZY.

W Gietrzwałdzie ma na składzie KALENDARZ MARYANSKI księgarnia katolicka A. Samulowskiego.

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein o. Pr.) — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.